

Zielona filozofia - Roger Scruton

W tej książce przedstawiam inny sposób patrzenia na problemy ochrony środowiska. Sposób, który jest, mam nadzieję, zgodny zarówno z ludzką naturą, jak i wyrastającą z rutyny codziennego życia filozofią konserwatywną. Nie przedstawiam szczegółowych rozwiązań konkretnych problemów. Proponuję natomiast przyjęcie takiej perspektywy, dzięki której problemy te mogą stać się naszymi, a my zaczniemy je rozwiązywać, wykorzystując dany nam ekwipunek moralny. Takie jest, jak mi się zdaje, stałe przesłanie konserwatyzmu.

Roger Scruton

Zielona filozofia. Jak poważnie myśleć o naszej planecie

rok wydania: 2017

Wydawnictwo Zysk i S-ka

Wydaje się, że rozwiązanie problemów środowiska naturalnego przekracza nasze możliwości, gdy tak przeskakujemy od jednej opinii do drugiej, od jednej polityki do drugiej, nie mając się czego uchwycić, z wyjątkiem jednego wątku naszej wspólnej troski. Wierzmy panikarzom, bo przecież nikt nie może być aż takim czarnowidzem bez ważnej przyczyny. Wierzmy sceptykom, ponieważ dają nam nadzieję i przypominają, że panikarze w swoje czarnowidztwo wnieśli wkład emocjonalny. I przyglądamy się, jak rządy, organizacje pozarządowe i grupy nacisku wspólnie wykorzystują nasze zaniepokojenie i proponują, jak je załagodzić.

Bez środków rządowych trudno jest rozwiązać takie problemy, jak zmiana klimatu, wyciek ropy, zanieczyszczenie tworzywami sztucznymi i zmniejszanie się bioróżnorodności. Historia jednak mówi nam, że zakrojone na wielką skalę projekty, skoro tylko znajdą się w rękach biurokratów, wkrótce wymykają się spod odpowiedzialnej kontroli, a regulacje narzucone przez państwo wywołują skutki uboczne i często pogarszają stan, który miały poprawić. Co więcej, ci sami ludzie, którzy obiecują wdrażanie dużych projektów dostarczających czystej energii i zmniejszających zanieczyszczenia, proponują zarazem rozległe projekty rozwoju lotnisk, budowy dróg i subsydiowania przemysłu motoryzacyjnego. Faktem jest, że kiedy za te problemy zabiera się rząd, my tracimy nad nimi kontrolę. Nasze własne rozumienie ukształtowały potrzeby lokalne, a nie globalne niewiadome: jest ono efektem sytuacji, które spotykają nas codziennie, a jego mądrość jest mądrością przetrwania.

Dla obrońców środowiska z takiego stanu wypływa pewna nauka. Żaden projekt zakrojony na dużą skalę nie powiedzie się, jeśli nie będzie zakorzeniony w praktycznym lokalnym rozumowaniu na małą skalę. Gdyż w ostatecznym rozrachunku to my musimy działać, to my musimy akceptować decyzje podejmowane w naszym imieniu oraz współpracować w ich

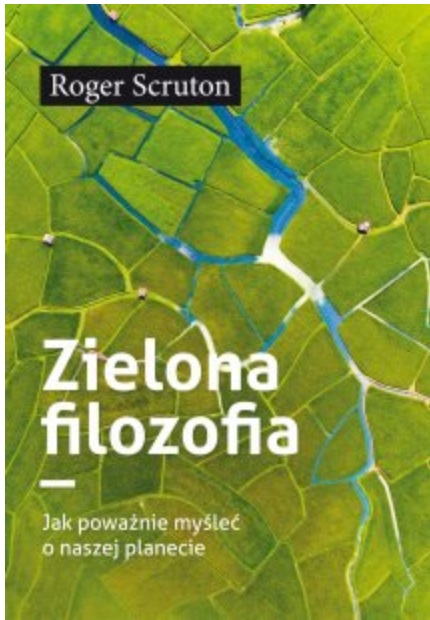
wdrażaniu i to my musimy ponosić wszelkie ofiary, które są nieodzowne ze względu na przyszłe pokolenia. Wydaje mi się, że współczesne ruchy ochrony środowiska, z których wiele domaga się daleko idących i wręcz niewyobrażalnych projektów rządowych, jak również fundamentalnych przemian w naszym sposobie życia, tej nauki jeszcze nie poznały. Ich programy, podobnie jak ich bicie na alarm, straszą zwykłego obywatela, ale go nie zjednują. Tak więc tkwi on pośród tysiąca przestróg i nawoływań, mając nadzieję, że dotrze do mety życia i od tego hałasu nie oszaleje.

W tej książce przedstawiam inny sposób patrzenia na problemy ochrony środowiska. Sposób, który jest, mam nadzieję, zgodny zarówno z ludzką naturą, jak i wyrastającą z rutyny codziennego życia filozofią konserwatywną. Nie przedstawiam szczegółowych rozwiązań konkretnych problemów. Proponuję natomiast przyjęcie takiej perspektywy, dzięki której problemy te mogą stać się naszymi, a my zaczniemy je rozwiązywać, wykorzystując dany nam ekwipunek moralny. Takie jest, jak mi się zdaje, stałe przesłanie konserwatyizmu. Jeśli ludzie, którzy nie potrafią poradzić sobie z problemem bez odwoływania się do radykalnych rozwiązań, za które osobiście czują się odpowiedzialni, przyjmą to przesłanie z wrogością, będzie to tylko kolejny dowód na jego zasadność.

Moim zamiarem jest przedstawienie w tej książce zarówno kwestii środowiska naturalnego w ogólności, jak i wszystkich jego uwarunkowań i konsekwencji. Odwołuję się zatem do filozofii, psychologii i ekonomii, a także do prac ekologów i historyków. Wskazuję, że każdy z nas musi ustosunkować się do problemów ochrony środowiska w okolicznościach życia codziennego i (pod żadnym pozorem) nie powinny one zostać zawłaszczone przez państwo. Jedynie wtedy, gdy ludzie będą mieli odpowiednią motywację, możliwe jest ich rozwiązanie, a zadaniem rządu jest stworzenie warunków, w których właściwa motywacja będzie mogła się pojawić i utrwalić.

Motywację tę (a raczej zespół motywacji) nazywam ojkofilią, umiłowaniem i współodczuwaniem domu (i jego otoczenia). Przedstawiam tu warunki, w których rodzi się ojkofilia oraz rolę państwa w przygotowaniu dla niej miejsca. Bronię lokalnych inicjatyw jako lepszych od globalnych programów, stowarzyszeń cywilnych jako lepszych od politycznego aktywizmu, a także cichej instytucji przyjaźni jako lepszej od zakrojonych na wielką skalę głośnych batalii nakierowanych na określony cel. Moja argumentacja jest wbrew stanowiskom dominującym we współczesnej literaturze ekologicznej i być może czytelnicy przyjmą ją sceptycznie. Nawet ci, którzy mimo wszystko podzielają moje główne niepokoje. Z tego powodu zbadałem pierwsze zasady praktycznego rozumowania i sposoby, dzięki którym racjonalne podmioty mogą osiągnąć we wzajemnej współpracy rozwiązania problemów, jakimi nie może zająć się ani jednostka, ani scentralizowane państwo. Jestem krytycznie nastawiony zarówno do odgórnych regulacji, jak i zorganizowanych grup zadaniowych. Problem ochrony środowiska postrzegam jako wyrastający z utraty równowagi, do której dochodzi, gdy ludzie przestają pojmować swoje otoczenie jako dom. Ma ona wiele przyczyn; jedną z ważniejszych jest złe wykorzystanie prawodawstwa oraz fragmentacja i atomizacja społeczeństwa, zachodzące wówczas, gdy biurokraci biorą sprawy w swoje ręce.

Jest to fragment książki Zielona filozofia Rogera Scrutona



Roger Scruton

Zielona filozofia

—
Jak poważnie myśleć
o naszej planecie